

Mały Wigilniczek

Rok VII

Gorzów n/W., Boże Narodzenie 25 grudnia 1952

Nr 51-52

Wcielenie i narodzenie Pana Jezusa

Drogie Dzieci. Jeszcze macie w świętych wspomnieniach wigilię, pasterkę, drzewko, kolędy i żłóbek Pana Jezusa.

Zastanowimy się głębiej nad tajemnicami Wcielenia i Narodzenia Pana Jezusa.

Pan Jezus jako Bóg istniał od wieków. Kiedy jednak woła Ojca Niebieskiego było dokonać odkupienia ludzi gdy wypełniły się proroctwa, Syn Boży zszedł na ziemię, aby pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem, przychodzi na ziemię tak, jak się rodzi każdy człowiek. Wybiera sobie ziemską Matkę, przeżywa okres lat niemowlęcych wrażliwa też jako dziecko aż do pełni lat.

Przyjmując naturę ludzką na własność, nie przestał być Bogiem stał się Bogiem-Człowiekiem. Tak więc w Chrystusie Panu jest jedna Osoba Boska, a dwie natury: Boska i ludzka.

Podobnie jak człowiek składa się z ciała i z duszy, tak Pan Jezus ma naturę Boską i ludzką w jednej osobie.

Dusza i ciało człowieka są czymś zupełnie różnym: ciało jest materialne, umiera; dusza zaś jest nieśmiertelna — niematerialna. Ciało składa się z części, a dusza jest niezłożona. Mimo to te dwie natury łączą się w jednej ludzkiej osobie, tworzą jednego człowieka. Po połączeniu stanowią nie dwie osoby, ale jedną: przez połączenie nie mieszają się, jedną w drugą się nie zamienia.

Coś podobnego, choć nie tak samo jest w Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. I tu dwie natury Boska i ludzka łączą się w jednej Osobie Bożej. Ta Osoba łączy dwie natury tak, że one nic nie tracą ze swego, nie zamieniają się w jakąś nową naturę. Wskutek dwu natur ściśle ze sobą zjednoczonych w jednej Osobie, ta sama Osoba — JEZUS CHRYSTUS — nazywa się i jest Bogiem, bo ma naturę Boską, ale nazywa się też i jest człowiekiem, bo ma naturę ludzką. Ten sam Jezus jest według natury Boskiej wieczny, nieśmiertelny, i ten sam Pan Jezus jest

według natury ludzkiej śmiertelny, w czasie zrodzony.

Z tajemnicy wcielenia Syna Bożego wynika, że:

a) W Chrystusie jest tylko jedna Osoba Boska. Natura ludzka Chrystusa nie jest osobą, bo inaczej mielibyśmy dwóch Panów Jezusów: Jezus Człowiek i Jezus Bóg; a tymczasem jeden jest tylko Bóg Człowiek — Natura ludzka Chrystusa należy do Osoby



W żłobie leży...

Boskiej, jak ręka do mojej osoby. I dlatego tak, jak gdy moja osoba cierpi tak samo, co cierpiała natura ludzka Chrystusa, trzeba odnieść do Osoby Boskiej Chrystusa i powiedzieć, że Bóg cierpiał, Bóg umarł, Bóg nas odkupił.

b) Pan Jezus cierpiał przez naturę ludzką, cierpieniu temu nadał wartość nieskończoną przez naturę Boską i dokonał Odkupienia. Stać się to mogło dzięki połączeniu dwóch natur w jednej Osobie Boskiej.

Ludzkiej naturze Chrystusa należy się cześć Boska. Stopień czci zależy od godności osoby. Pan Jezus jest Bogiem, dlatego należy mu się cześć najwyższa czyli Boska.

Ta cześć, kochane dzieci, obejmuje także i naturę ludzką Pana Jezusa, gdyż należy ona i do Jego Boskiej Osoby. Dlatego też głowie cierniem okolonej, rękom i nogom przebitym, sercu przesytemu włócznią i ranom oddajemy cześć Boską.

Od najdawniejszych czasów pobożni chrześcijanie czczą krzyż, miejsce narodzenia i śmierci oraz każdy ślad pobytu Zbawiciela na ziemi. Gdy więc przyjdziecie do żłóbka — drogie dzieci — podziękujcie ze serc waszych Panu Jezusowi, że z miłości dla nas dokonał tak wielkiej ofiary. Kiedy będziecie kolędować Mu, pamiętajcie, że jest On również

Bogiem - Zbawicielem naszym,

HEJ, KOŁĘDA, KOŁĘDA!

Hej w dzień Narodzenia Syna Jedyne-
Ojca Przedwiecznego, Boga prawdziwego,
Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy!
Hej, Kołęda, Kołęda!

Drogie i Kochane Dzieci!

Tak radośnie śpiewamy wszyscy w święta Bożego Narodzenia. Dzwony kościelne ogłaszają nam wielkie wydarzenie, „Bóg się rodził” Serce napawa radość. Rozśpiewuje się wtedy dusza nasza hymnem radosnego podziwu dla dobroci Boga, który z miłości ku rodzajowi ludzkiemu opuszcza niebo, a zstępuje na ziemię w postaci człowieka, jako niemowlę, rodząc się w lichej stajence Betlejemskiej.

Złożmy Jezusowi przy Jego Żłóbku swoje czyste serca, oczyszczone pokutą adwen-

tową. Od Niego uczmy się miłości, pokory i prostoty, prosząc Go o łaski nam potrzebne w życiu codziennym i o błogosławieństwo w pracy i nauce!



Z okazji Narodzenia Bożej Dziedziny

Wszystkim naszym Małym a Kochanym
Czytelniczkom i Czytelnikom składa

życzenia — nieustannej radości postępu
w nauce i gorliwości w służbie Bożej

Redakcja Małego Tygodnika



Dwie wnusie

Miała babuleńka dwie maleńkie wnusie:
Obie były grzeczne i obie malusie.. A że
ich dobrocią była wskroć ujęta, więc im
obiecała choinkę na Święta!..

W zielonym gaiku
kędy ścieżka wiodła.

i gdzie drzew bez liku — rosła młoda jodła..
Poszła babcia świtem, poszła wczesnym ra-
nem za owym drzewczkiem, dawno obie-
canym —

i, nim ci jej wnusia
jedna... druga wstała,

ona już siekierą jodlinkę zrabowała i z nie-
małym trudem, przygarbiona laty, — przy-
wlokła ją wreszcie pod dach swojej chaty..

Oj, wesołe były
u babuni święta:

że aż się mrużyły rozśmiane oczęta! A sta-
rowinka niemniej się cieszyła, że kochanym
wnuczkom choinkę sprawiała!!! E. K.

Jak to nieraz mylne ścieżki po orzeszki...

Poszedł Wacio na orzeszki pokryjomu, lecz gdy wracał, zbłądził z ścieżki swej do domu. Więc wśród ciszy łka i krzyczy, wreszcie drze się, aż usłyszał go leśniczy w ciemnym lesie: wywiódł z kniei na drożynę, znaną, polną, i powiada:

— Mój chłopczyno! tu — nie wolno! Te orzeszki dla wiewiórek — skarb i życie, a nie dla tych co to po nie chodzą skrycie!

a toż trzeba było jeszcze
krótkiej chwili,
by cię razem z orzechami zjadły.. wilki...!

Zląkł się Wacio. I czy wiecie? Od tej pory za nic w świecie już nie poszedł sam do boru! a choć nieraz i orzeszki zapachniały — bał się zbłądzić z leśnej ścieżki zuch nasz mały!...

E. K.



Gra ta
uprzyjemni wam
mile święta
Bożego
Narodzenia

Każde z dzieci przyjmuje nazwę jakiegoś znanego zwierzątka domowego i stają kołem. W środku staje jedno z dzieci, opiera na podłodze pokrywkę i szybkim obrotem palców puszcza ją w ruch wirowy, przyczym wywołuje jedną z nazw, więc np. pies, lub kot wtedy ten z grających, kto przyjął nazwę psa lub kota, wybiega szybko z koła i stara się pochwycić jedną ręką pokrywkę przed upadnięciem. Jeżeli mu się to uda, może wrócić na swoje miejsce a poprzednik jeszcze raz puszcza pokrywkę w ruch i powtarza tę czynność tyle razy, dopóki kto z wywołanych nie zdąży pochwycić wirującej pokrywki.

Rzeczy ciekawe

Barwa światła gwiazd

zależna jest od ich temperatur: niektóre gwiazdy są bardziej czerwone a zarazem zimniejsze, inne białe lub niebieskawe — te są na'goretsze. Gwiazdy bardzo wielkie składają się przeważnie z materii rozrzedzonej, są to raczej obłoki rozżarzonych gazów niż zwarte kule gazowe natomiast wnętrza gwiazd małych składają się z materii nadzwyczaj zgęszczonej. Gęstość ta jest tak wielka, że kilka centymetrów sześciennych materii takiej gwiazdy posiada wagę kilku ton.

Słońca we wszechświecie

Srednica słońca jest 110 razy większa od srednicy globu ziemskiego. Ale we wszechświecie istnieją słońca nieporównanie większe od naszego. Do niedawna za największe znane nam słońce uważano Antares z gwiazdozbioru Skorpiona. Srednica tej gwiazdy przewyższa srednicę słońca 330 razy. Obecnie astronomowie odkryli jeszcze większe gwiazdy; jedna z nich (w gwiazdozbiorze Cefeja) ma srednicę 2400 razy większą od srednicy słońca, a inny olbrzym gwiazdny z gwiazdozbioru Woźnicy — 2700 razy większą. Objętość tej gwiazdy przekracza objętość słońca 20 miliardów razy!

Rok świetlny

Jednostką mierzenia olbrzymich odległości między planetami i gwiazdami jest tzw. rok świetlny. Jest to odległość jaką światło — poruszające się jak wiadomo z szybkością 300 tys. km na sek. — przebywa w ciągu roku. Najbliższa nas gwiazda (oprócz słońca) oddalona jest o przeszło 4 lata świetlne, tzn., że światło jej widoczne dla naszych oczu wysłane zostało przez tę gwiazdę przed 4 laty.

Pożegnanie ze starym rokiem

*Dziecino kochana, dziecino maleńka,
Rok Stary cię żegna grudniową piosenką.
Jak szybko nam zbiegły tygodnie, miesiące
I wiosna i lato i jesień. Dziś słońce
Zimowe zagląda do twego okienka.
Ostatnia to Roku Starego — piosenka...
Wiec złóż twe raczeta. Dziekczynna miłością
Podziękuj dziś Bogu. Bóg twą opatrnością.
Za łaski doznane. za dobroć bez miary.
Dzwonią dzwony i hymnem żegnają Rok Stary.
Niech nadal cię darzy Bóg — zdrowiem radością*

*Pokojem i szczęściem i wielką miłością.
Niech nadal ma ciebie w swej ufnej opiece.
Niech tęczę pokoju rozpostrze na świecie.
Dziecino kochana, dziecino maleńka,
Już wieczór grudniowy zasłada w okienko.
Zabłysły gwiazdeczki; śnieżna cisza wokół.
Hymnami modlitw żegnaj Starv Roku.*

Józef Baranowski



Mróż był siarczysty. Ustroił okna lodowymi kwiatami, a w szczerem polu rozhulał zadymkę śnieżną. Wicher gwizdał w kominie jakąś dziką, zawodzącą pieśń, poza oknem sypał bezszelestnie biały, mięciutki śnieg, otulając grubym dywanem śnieżnym ubogie probostwo w małej wiosce. Ksiądz proboszcz, starszek przerwał swą wędrówkę po pokoju i spojrzał w okno. Brr... zamieć. Ludzie brnąć będą kilka kilometrów w zaspach śnieżnych, aby dostać się do kościoła na pasterkę, a tu — zaciął się stary proboszcz i zachmurzony odwrócił się od okna. Niewesołe były jego myśli. Stary organista, który od lat siadywał na ciemnym chórze przy organach i basowym głosem wyciągał „Kto się w opiekę” dziś leży chory i ani mowy, by mógł zagrać na pasterce. Pasterka bez muzyki bez kołęd, cóż to za zawód dla pocziwych parafian, którzy zebrałi się w kościele mimo mrozu i zamieci.

Z tych przykrych rozważań wyciągnęło starego proboszcza coś, jakby kołatanie do drzwi wejściowych, prawie niedosłyszalne wśród gwizdu wiatru. Któż to mógł pukać o tej porze? Stary proboszcz zaciekawiony podskoczył do drzwi i mocując się z wiatrem, otworzył je. Gwałtowny podmuch wichru wniósł do sieni kłęb śniegu, a wśród zadymki ujrzał proboszcz skuloną postać.

— Wszelki duch Pana Boga chwali. W taką zamieć. Wejdz, chłopcze. Po paru mi-



MAŁY

(Zdarzenie



nutach z opowiadania chłopca przerywanego gwałtownymi atakami kaszlu — proboszcz dowiedział się, że gość jego nazywa się Adaś, że szuka schronienia i że jest sam na świecie. Ojciec Adasia, muzyk, zmarł przed kilku tygodniami, za długi zabrano wszystkie rzeczy, prócz pudełka ze skrzypcami, które chłopiec tulił w tej chwili do piersi. Adaś grając na nich zarabiał na chleb. Aż dziś idąc do wsi zbłąkał się w zadmce...

Księdzu proboszczowi lzy stanęły w oczach na widok tej biedoty. Poglaskał chłopca po głowinie, dał mu gorącej herbaty i kazał Błażejowi, staremu swemu służącemu, przy-

Z. K. KOŁYSA

*W noc grudniową dmie śnieżycą
wicher szumi hula,
w stajence Matka Dziewica
do snu dziecię lula.*

*Spij syneczku mój maleńki
lulaj ze mi lulaj,
przytrunęły już aniołki,
do snu cię utulać.*

GRAJEK

z lat ubiegłych)



gotować ciepłe
posłanie.

— Co ty płaczesz
chłopcze? Nie całuj
mnie znów tak po rękach. Dziś ja pomogłem tobie, jutro ty komu innemu pomożesz. A teraz marsz do łóżka, wyspij się i odpocznij.

Ale sen jakoś nie sklejał powiek Adasia. Leżał z otwartymi oczyma i przysłuchiwał się jak to w drugim pokoju biadał Błażej wraz z proboszczem nad pasterką bez kołęd i muzyki. Wówczas nagle Adaś uśmiechnął się promiennie jakgdyby coś postanawiał.

Nikt nie spostrzegł drobnej skulonej postaci, która wsunęła się na chór kościelny. Wkrótce stary proboszcz wyszedł z pasterką.

Nikt nie myślał, że przy organach siedzi mały chłopiec z rozgarczkowaną twarzą i bijącym serduszkiem, chłopiec, co w mroźną noc opuścił ciepłe łóżeczko na probostwie i cichutko przekradł się do kościoła. Dopiero, gdy pełnym, głębokim akordem odezwały się organy, odwrócił się gwałtownie stary ksiądz proboszcz, a Błażej omal dzwonka ze zdumienia nie upuścił. Jakto? martwili się i martwili cały dzień nad pasterką bez organisty, a tu organy śpiewają pieśń, tak miękko. Chyba to który z tych aniołków namalowanych na suficie zstąpił na chór i grać zaczął? A mały Jezus, leżący w szopce, uśmiechał się słodko do małego organisty. I zdało się Adasiowi, że wśród tonów organów usłyszał szept: „Dziękuję”. W oczach zaś starego proboszcza błyszczały duże łzy radości.

Skończyła się pasterka. Srebrzysty dziecienny głosik zanucił „Lulajże Jezuniu”. A mały Jezus w szopce, ze słodkim uśmiechem, naprawdę zdawał się usypiać przy dźwiękach tej Bożej kołysanki, śpiewanej przez Adasia.

I nagle urwała się kołęda i rozległ się łoskot upadającego ciała. To małemu Adasiowi sił nie starczyło i zemdlął.

Długo chorował Adaś, troskliwie pielęgnowany. A gdy wreszcie pewnego dnia otworzył oczy, ujrzał pochyloną nad sobą twarz starego proboszcza.

— Zostaniesz już na zawsze ze mną, mój maleńki — mówił proboszcz przez łzy. — A gdy będziesz duży, pójdziesz do szkoły, byś uczył się dalej muzyki.

Tak to wywdziękzył się mały Adaś za przygarnięcie go podczas zadymki w śnieżną noc wigilijną.

Paula Wężykówna



BANKA

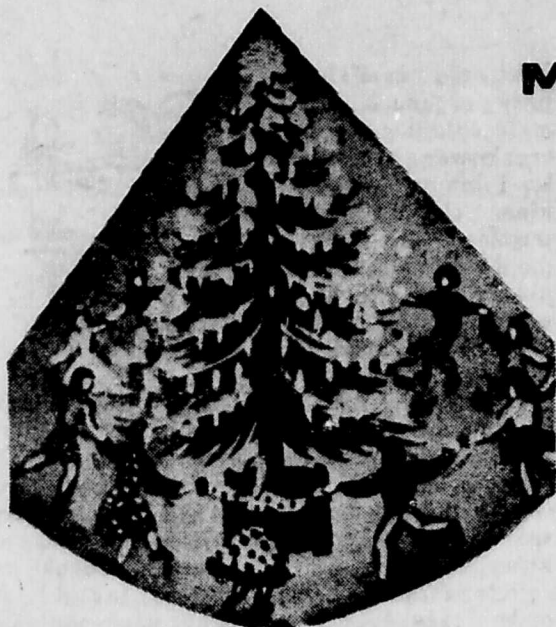
Przybieżeli postuszkowie
na skrzypeczkach grają,
z dala dążą trzej królowie
pokłon ci oddają.

Przyszły do cię polskie dzieci
hołd i pokłon złożyć,
Chór modlitwy w niebo wzleci
hen aż przed tron Boży.



Mój dzień wigilijny

Z listu Zbyszka



Gdy zbudziłem się w dzień wigilijny, za oknami było jeszcze szaro i wszyscy w domu spali. Zacząłem kręcić się na łóżku i chrząkać, bo chciałem, aby mamusia prędko się zbudziła i żeby mi pozwoliła od rana ubierać choinkę. Wczoraj już po kolacji pokłóciliśmy się z Wandą, kto będzie ubierał i założyłem się z nią, że ja wcześniej wstanę. A wtedy Edek zrobił bardzo dumną minę i powiedział, że i tak nie możemy zacząć ubierać choinki dopóki on jej nie oprawi. Udawał strasznie ważnego i wtedy Wanda zezłościła się i powiedziała, że on jest leniuch i zawsze późno wstaje, więc zanim on się wyśpi, już nam ten duży Heniek od sasiadki drzewo oprawi. A wtedy przy-



szła mamusia i kazała nam przestać się kłócić i iść spać.

Tak było wczoraj. Otóż dziś rano zbudziłem się, a tu cicho dokoła. Ale nagle patrzę, że Wandzie oczy błyszczą spod kołdry. Oho, to ona nie śpi. Ale udawałem, że tego nie widzę, i prędko zacząłem się ubierać i pobiegłem do kuchni. Mamusia jednak już tam była i rozpałała ogień, a za chwilę przyszedł tatuś na śniadanie. Trochę się gniewali, że tak wcześnie wstałem, ale jak Wanda też przyszła do kuchni, to przestali się gniewać i mamusia kazała nam się umyć, zjeść śniadanie i dała nam robotę. Mieliśmy przekreślić trzy razy mak przez maszynkę do potraw wigilijnych. Najpierw mi się ta robota podobała, ale potem zaczęło mi się przy niej trochę nudzić, i chciałem, żeby Edek, który wstał nareszcie zastąpił mnie trochę. Ale mamusia kazała mi oprawić choinkę i on tylko zagrał mi na nosie i poszedł z choinka do sieni. Potem ubierałem wszyscy troje choinkę i to było najprzyjemniejsze. Trochę kłóciliśmy się przy tym a właściwie najwięcej Wanda, bo dziewczynki zawsze mają dużo do gadania. Ale i tak Edek nie dał jej zawiesić gwiazdy na czubku, tylko sam zawiesił i wogóle ubrał wyższe gałązki, a my wieszaliśmy jabłka, orzechy i zabawki niżej. Skończyliśmy do obiadu, który był bardzo niedobry, bo był tylko śledź i pieczone ziemniaki. Ale mamusia powiedziała, że w wilię nic więcej się nie je aż do wieczery.

Potem już było najgorzej czekać do wieczora. Siedzieliśmy z Wandą w swoim pokoju, bo pokój jadalny mamusia zamknęła, a z kuchni nas wyrzuciła, kiedy zobaczyła, że wyjadłem mak słodzony z miski. Tatuś przyszedł z pracy i zamknął się w sypialnym pokoju. Chciałem dojrzeć przez dziurkę od klucza, co tam robi ale nic nie było widać. Gdy się zaczęło ściemniać, poszedłem do jadalnego pokoju, z jakimiś paczkami, a mamusia zaczęła tam nakrywać do stołu. Przedtem jeszcze Edek musiał polecieć do pana Wieczorka, który ma kozo i poprosić trochę siana pod obrus. Gdy była na zegarze 6 godzina, mamusia otworzyła drzwi od jadalnego pokoju i zawołała nas. Tatuś właśnie zamykał tam okno i powiedziała, że wpuszczał aniołka z podarunkami, a potem go wypuszczał. Ja już dawno w tego aniołka nie wierzę, już chyba parę lat, ale Wanda takie wielkie oczy postawiła na tatusia i aż usta otworzyła. Ona napewno wierzy jeszcze w Aniołka. Potem mamusia wzięła talerzyk z opłatkami i zaczęła się z nami łamać i życzyć nam różnych dobrych

rzeczy. Ja nie wiedziałem, czego mam życzyć, więc tylko pocałowałem mamusię i tatusia w rękę, a Edek to życzył mamie, żeby miała pociechę z dzieci i żeby zmadrzały, i mamusia i tatuś się śmiali. A ten łobuz patrzył na mnie, jak to mówił i mrugał jednym okiem, więc pokazałem mu język.

Potem były przeróżne potrawy, których już nie potrafię wyliczyć, ale musiałem z każdej trochę spróbować, bo mamusia powiedziała, że na wilię tak się należy, a potem już miałem mało miejsca na kluseczki z makiem, które bardzo lubię i było mi żal.

Ale teraz muszę opisać najprzyjemniejszą chwilę, to zn. rozdanie podarunków. Tatuś kazał Wandzi włożyć pod choinkę i wyciągnąć wszystkie paczki po kolei, bo ona jest najmłodsza. Ale ja miałem czytać napisy, dla kogo paczka przeznaczona, bo Wandzia jeszcze nie umie.

Tak strasznie się ucieszyłem, bo dostałem laubzega i książkę o podróżnikach do bieguna północnego. Chciałem zaraz sięść sobie na kanapie i czytać tę książkę, ale tatuś wziął skrzypce i zaczął grać koledę. Najpierw to sobie grał tak cichutko, cichutko i nie zwracałem na to uwagi. Ale nagle wyrznął tak głośno „W złobie leży”, że aż się przestraszyłem. I mamusia zaraz zaczęła śpiewać i Edek też, i Wanda nawet zaczęła tak zabawnie popisykiwać, więc już nie czytałem i zacząłem z nimi śpiewać. Edek zgasił światło w pokoju, tylko świeczki się paliły na choince a drzewko rozgorzało się i zaczęło słicznie pachnieć. Za oknem było strasznie ciemno, ale moc gwiazdek mrugało na niebie. Popatrzyłem na nie, kiedy tatuś grał koledę: „Co to za gwiazda błyska na niebie”.

Mamusia siadła koło mnie na kanapie i objęła mnie mocno, a Wandzię drugą ręką, a Edek chodził koło choinki i pilnował, żeby się nie zapaliła. Tatuś grał i ciągle uśmiechał się do mamusi i do nas. Było mi wtedy strasznie dobrze i wcale nie miałem już ochoty czytać tej książki o podróżnikach do bieguna północnego. Ale w końcu tatuś przestał grać i powiedział, że jeżeli chcemy iść na pasterkę, to musimy się trochę prześpać. Nie miałem ochoty, ale w ten wieczór nie wypadało być nieposłusznym, więc zabrałem Wandzię i poszliśmy spać. A potem byliśmy jeszcze na pasterce i tak wyglądał mój dzień wigilijny.

(Zbyszek)

KOLEDA

*Narodził się Jezus mały
w ubogiej stajence,
Boże dziecię pełne chwały
na sianeczku drzące.*



Przy choince śpiewamy koledę

*Wielka cisza o tej porze
wstąpiła na ziemię —
Bóg zapalił złote zorze,
dłonią zgasił cienie.*

*Przebudzili się pasterze
z bydelkiem na grani,
i w największej szli pokorze
do Najświętszej Pani.*

*Pierwsi byli przed królami
ze złotem i mirą
i przynieśli Dziecku w dani
z Tatr ptaszynę szarą.*

*Ze ubodzy wielce byli
i nie mieli złota,
przywiodła ich do Betlejem
ogromna tęsknota.*

*Wiek za wiekiem o tej porze
kiedy świat się budzi,
błogosławi Dziecię Boże
świat cały i ludzi.*

*I pod śniegiem kwiaty śpiące,
każdą grudę ziemi
błogosławi blaskiem słońca
rączkami małemi.*

Timotea



NASZE LISTY

KOCHANE DZIECI

Dziś w pierwszych liniach listu do Was chciałbym napisać, że łamię się z Wami opłatkiem i wyrażam Wam jaknajserdeczniejsze życzenia: aby Boża Dziecina rączką Swoją wiodła Was zawsze ścieżynami uczciwego życia, byście rozjaśnione blaskami stajenki Betlejemskiej stale żyły w łasce uświęcającej; aby Rodzice i Opiekunowie Wasi byli z Was zadowoleni. Życzę Wam dalej, kochanięta, dobrych wyników w nauce, zdrowia, wiele radości, rozśpiewania serdeczną kolędą, wiele miłych upominków gwiazdkowych. Niech śnieg urodny, zimowa pogoda pozwoli się Wam wyhasać na saneczkach, na łyżwach i nartach. Niech Wam pierników, cukierków, zapachu choinki w domu nie braknie ani wesołych przygód z turoniem czy Herodem. Niech uśmiech nie echodzi z ust Waszych.

Przyjmijcie te parę garści moich życzeń płynących ze szczerego, przyjacielskiego serca, jako upominek i wyraz pamięci. Patrząc na Bożą Dziecinę złożoną na barłogu lichym, będę się modlił często za wszystkie nasze dzieci. Złóbkę zbliża nas, raduje i uczy miłości. Jeśli Bóg tak potrafił poświęcać się dla człowieka, dlaczegoby człowiek nie miał człowiekowi okazać serca a Bogu wdzięczności? Stajenka uczy nas dobroci i pokory. Pokorni a dobrzy pastuszkowie najprędzej odnaleźli Bożą Dziecinę, a ubożuchnego serca dali Jej najlepsze dary — wiarę, ufność, prostotę.

Przy tej okazji jeszcze powiadamiam, że pisali do mnie: A. B. z Tetynia, Z. K. z Dolnego Śląska, Ewa z Warszawy, Szawliński Stanisław, Bogusia z Przybrowa, Pawliczak Józefa, Genia Walczak, Okienozyc Maria, Kiedy Teresa, Terenia Adamkiewicz, Aniela Maćkowiakówna, Janina Gugąła, Miła, Lucynka i Genia Dąbrowa, Barska Lucja, Kamińska Rozalia, Brudzewska Maria, Palczyńska Jadwiga, Akułowicz Maria, Cetner Wacława, Wróblewska Halina, (możecie pisać do nas, książki, o które prosisz nie mam) Brygida Egelówna, Sobkowiak Janina, Bronka Genowefa, E. Gilewicz, Janka i Irka

Rurkowskie, Łatkowski Władysław ze Szczecina, Kruk Adam, Zosia Piotrowiczówna, Terenia z Obry, Chomiczówna Ewa, Knychówna Stanisława, Uczennica z VI klasy z Rakoniewic, Marysia i Basia S., Cieślak Paweł, Jadzia ze Szczecina, Władzia Nikodem, Borowik Zdzisław. Dziękuję Wam za listy pełne życzliwości i zapału. Cieszyłbym się bardzo gdybym otrzymał od was listy z wieściami jak przeżyliście gwiazdkę, wakacje i które opowiadania z Tygodnika były najpożyteczniejsze, a które najciekawsze. Pozdrawiam Was serdecznie.

NA WESOŁEJ FALI

Ciężkie warunki

— No, i cóż, Jasiu, obejrzałeś już całą książeczkę z obrazkami, którą dostałeś na gwiazdkę.

— Jeszcze nie, proszę pana.

— A dlaczegoż to, przecież już tyle dni upłynęło...

— Ale mamusia powiedziała, że najpierw muszę umyć rączki.

W szkole

Nauczyciel: — A teraz powiedzcie mi, co wiecie o psie?

Kazik: — Nasz pies łowi szczury.

Tadzik: — Nasz „Ryś” ma przeciętą kite.

Franio: — Naszego „Azorka” całowała ciocia w nos.

Nauczyciel: — Fe, od tego można zachorować albo umrzeć.

Franio: — To prawda, następnego dnia „Azorek” zdechl.

Zagadki

Myje się i suszy
łapką, bez ręcznika,
Gdy go widzi myszka
do nory ucieka.

